KOŚCIÓŁ BŁOGOSŁAWIONEGO BAZYLEGO, W MOSKWIE.



Do najpiękniejszych gmachów w stolicy potężnego Cesarstwa, Moskwie, należy Kościół Błogosławionego Bazylego (Wasilija Błażennaho.) Wspaniały ten przybytek założony został przez Jana Wasilewicza Groźnego, w roku 1554, na pamiątkę zdobycia Kazanu. W jego architekturze pięknie się łączy styl gotycki ze wschodnim; jak o tém bliższe wpatrzenie się w niniejszą rycinę nas przekona.

KANOWA.

Antonio Canova, trzecim jest snycerzem w porządku wieków, który stanowi epokę w rzeźbiarstwie. Piérwszym był *Michał Anioł Buonarotti*, drugim *Bernini*. Kanowa uważany jest jako wskrzesiciel gustu, wzniosłości i zajmującego stylu, oraz jako założyciel nowéj szkoły, która celuje powabem, słodyczą i dokładnością wykonania. Urodził się 1757 r. w Possagno, w dziedzictwie familii Falieri, która widząc w dziecięciu wielkie zdolności, oddała go do rzeźbiarza w Bassano na naukę. Napróżno stronnicy nowości pojęcia, głoszą że wszelka wyższość z wychowania wypływa: doświadczenie wieków zaprzecza téj prawdzie. Kto skierował zdolności Kanowy? zkąd dziécię na łonie prostych rodziców zrodzone, wyczerpało ten ogień natchnienia, który już w młodocianych błyskał rysach? Uprawa kształci mierny ogół, lecz geniusz jest wychowankiem natury. W tém nawet spostrzegamy dobroczynną myśl opatrzności, bo geniusz tworzy nowe idea tak w życiu towarzyskiém, jak w naukach i sztukach, jakby wątek około którego wieki wiją osnowę. Gdybyśmy wszystko czerpali z wychowania, byt nasz byłby stagnacyjnym, brakłoby najpiękniejszéj ozdoby spółeczeństwa: ducha tworczości. Piérwszą pracą Kanowy była *Eurydyka*, w połowie naturalnéj wielkości. Po téj próbie wysłany został do akademii Weneckiéj, gdzie się właściwie jego nauka poczyna. Dzieła na konkurs w téj akademii wykonane, zdradzały już myśl genialną, budziły w zdziwionych widzach świetne o jego przyszłości nadzieje, nadzieje które słabém zaledwie były przeczuciem jego geniuszu. Polecono mu wykonanie posągu *Marchese Poleni* dla miasta Padwy. W 25 roku ukończył gruppę *Dedala* i *Ikara* naturalnéj wielkości z karraryjskiego marmuru. Utwór ten jako dzieło młodzieńca, zostanie zawsze pomnikiem wczesnego rozwinienia talentu; lecz nie ma tam jeszcze téj wzniosłości stylu, co potęgą natchnienia samą naturę upięknia. Senat wenecki zachwycony zdolnością młodzieńca, wysłał go do Rzymu na dalszą naukę, z pensyą roczną 300stu dukatów.

Piérwszym owocem jego pracy w Rzymie jest *Apollo zdobiący swe czoło wieńcem laurowym*; i w tym utworze jeszcze niewidać genialnego ognia, jednak i tu już lekkie tchnienie ideału powleka proste uzmysłowienie natury. *Tezeusz siedzący na zwyciężonym Minotaurze*, gruppa wspaniała i pełna wzniosłości, rozszerzył sławę Kanowy. Dziś jeszcze należy on do najpiérwszych dzieł tego artysty. Postać *Tezeusza* zdradza wielką duszę bohatéra, w całości widać głębokie przejęcie się duchem starożytnych. Kupił go hrabia Tries do Wiednia. W 1783 wykonał pomnik Klemensa XIVgo w kościele degli Apostoli. Utwór ten porównany z dziełmi Berniniego, odznacza się wyższym gustem i czystością kompozycyi, ale nie należy do najważniejszych prac Kanowy. Jest to ostatni owoc młodocianego talentu, który w obec różnorodnych wzorów waha się, którą drogę obrać. Odtąd śmiałe przedsięwzięcie rozstrzygło wybór Kanowy, odtąd dzieła jego noszą piętno téj boskiéj słodyczy i łagodności, jaka charakter jego cechowała. Tym duchem tchną wszystkie jego następne utwory: sławna gruppa *Amor* i *Psyche* (któréj jednak zarzucają znaczne uchybienia.) Pomnik wspaniały Papieża Klemensa XIIIgo w kościele Śgo Piotra: prostota stylu odbija wdzięcznie przy kolosalnéj wielkości i wzniosłéj kompozycyi, jednak w figurze przedstawiającéj Religiją, widać pewną ostrość i sztywność, postać Geniuszu bardziéj tchnie słodyczą, niż głębokością myśli. Sława Kanowy z każdym dniem wzrastała; lecz na milszą jeszcze zasłużył sobie nagrodę, wspieraniem kształcącéj się młodzieży; pozyskał miłość serc niewinnych, przygotował w przyszłości nowe genialnych artystów pokolenia, jemu to winna swe istnienie szkoła dla młodych uczniów w Wenecyi założona. Kanowa żył postępem i sławą drugich, jak inni żyją pogardą i zawiścią wszelkiéj wyższości..... Późniejsze jego prace były: *Amor* ze skrzydłami, druga gruppa *Amor* i *Psyche*, *Venus* i *Adonis*; w Adonisie uzmysłowił ideał prawdziwéj piękności, dla marchese Verio w Neapolu; pomnik weneckiemu admirałowi Emo dla rzeczypospolitéj weneckiéj; *Psyche* na wpół naga trzymająca w prawéj ręce motyla, który spoczywa na lewéj: jest to utwór pełen czucia i wdzięku: Psyche spogląda spokojnie i wesoło na skrzydlatego więźnia. W tym samym czasie wykonał wiele płaskorzeźb, do których z życia Sokratesa i starożytnych podań wzięte są pomysły. Z tych jednę tylko postać niewiasty siedzącéj wykuł z marmuru dla miasta Padwy. *Pokutująca Magdalena* jest utworem gdzie duch przedmiotu w każdym rysie przemawia, żal i smętność rozlane w całéj postaci. Pięknym jest także wizerunek *Heby*, tu artysta był w swoim żywiole, tu widać wdzięk i słodycz w całéj mocy. Lekko unosi się po nad obłokiem luba młodości bogini, lejąc z gracyą nektar boski w puhar który trzyma w lewéj ręce, przepaski

Heby są wyzłacane. Kanowa lubi rozmaitość, i sztucznem mięszaniem odcieni, wznosi się nieraz do wydatności kolorytu. Lecz jakkolwiek go sława wieńczyła, nieśmiertelny ten artysta czuł dobrze że w żadnem dziele niedoścignął jeszcze olbrzymiéj potęgi, tego wyrazu, co jak burza sercem widza miota i jak śpiew harmonijny pokój do duszy wprowadza: owocem tego uczucia był *Herkules* rzucający w zapale gniewu Lykasa w morze. Jest to gruppa kolosalna, Herkules jego większy nawet od farnezyjskiego, ale całość nieprzemawia do czucia, jakieś niezgodne budzi wrażenie. Charakter Kanowy nadto jest słodki, nadto łagodny do tego rodzaju utworów. Szczęśliwiéj wykonana jest walka na pięście Kreugasa i Damoxenesa. Stojąca gruppa *Amor* i *Psyche z motylem* stanowi tryumf Kanowy, tam dusza jego jest przelana. Późniéj wykonał *Palamedesa*. W 1797 utworzył Kanowa model na pomnik *Krystyny* arcyksiężniczki austryackiéj, którego wykonaniem sam się zatrudniał; stoi w kościele Augustyanów w Wiedniu. Tu pomysł jest harmonijny, tu po raz piérwszy widzimy połączenie ideału słodyczy z mocą. W tym samym roku wykonał model na posąg króla Neapolu. Podczas rewolucyi towarzyszył Kanowa księciu Rezzonico, w jego podróży do Niemiec. Po powrocie bawił w Wenecyi, zajmował się wykonaniem gruppy do kościoła w Posagno, mieście rodzinnem artysty. Jest to *Chrystus* umęczony, przy którym siedzi Nikodem, Marya i Józef, a z góry spogląda Bóg Ojciec w całéj chwale majestatu. Późniéj wróciwszy do Rzymu, ukończył *Perseusza z głową Meduzy*. Posąg ten stał na miejscu Apollina Belwederskiego, kiedy tenże przeniesiony był do Paryża, a teraz stoi w Watykanie obok zapaśników. Ten ostatni utwor ustalił sławę Kanowy, jednak znawcy nie liczą go do najlepszych dzieł tego mistrza. Widać tam naśladowanie Apollina bez głębokiego przejęcia się właściwością swego przedmiotu. Ale chociaż w całości są uchybienia, każda część z osobna zachwyca i unosi; umysł zatopiony w rozbiorze szczegółowych wdzięków, zapomina o błędach całości. Nie tak dzielne obudza wrażenie jego *Mars* w spoczynku. W 1812 r. Pius VII mianował Kanowę dyrektorem sztuk pięknych w calém państwie swojém i kawalerem złotéj ostrogi. W 1808 Napoleon polecił mu wykonanie swego popiersia i posągu. Popiersie łączy charakterystykę człowieka z idealném uzmysłowieniem bohatéra. Posąg darował Jerzy IV król angielski Welingtonowi. Za statuę Letycyi Bonaparte, zapłacił książe Devonshire 36,000 franków. Oprócz tych dzieł wykonał niezmordowany artysta *Gracye* znajdujące się w Petersburgu, *Washingtona* w kolosalnéj wielkości piszącego, pomnik kardynała *York* i *Piusa VIIgo*, popiersia *Piusa VIIgo* i *Franciszka IIgo*, naśladowanie Wenery medycejskiéj, Venus wychodząca z kąpieli, figurę na wpół nagą spoczywającą na łożu, pomnik sztycharza Volpato, kolosalną gruppę Tezeusza zwyciężającego Centaura, która przewyższa jego przeszłe utwory w tym rodzaju; pomnik Alfierego dla hrabiny Stolberg we Florencyi, gdzie szczególniéj zachwyca posąg płaczącéj Italii; pomnik hrabiny Sta Croce w płaskorzeźbach marmurowych, Venus, Tancerka w przezroczystém prawie ubraniu; posąg Lucyana Bonaparte z lirą w ręku; piękna marmurowa statua, kolosalny Hektor, spoczywający Parys, Muza, model do kolosalnego Ajaxa, model do posągu arcyksiężniczki austryackiéj Maryi Ludwiki. Po upadku Napoleona przeprowadził wywiezione arcydzieła z Paryża do Rzymu, bawił czas jakiś w Londynie i w 1818 wrócił do stolicy państwa Papieskiego, gdzie Pius VII wśród wspaniałego obrzędu, wpisał imię jego w księgę złotą z przydomkiem zasłużonego Rzymowi artysty i mianował go markizem Ischii z 3,000 szkudów rocznéj pensyi. Kanowa umarł w Wenecyi 1822 roku 13 październiką. Europa i Ameryka złożyły się na wzniesienie mu pomnika, który wykonano 1827 r.

Przebiegliśmy w krótkim rysie życie pełne zasług współczesnego artysty; samo wyliczenie dzieł jego, już umysł trudzi, pamięć męczy: a cóż dopiéro kiedy obejmiemy tę niezmordowaną energiją ich twórcy, ten zapał z wiekiem wzrastający! Jakiż przedział między człowiekiem zanurzonym w zmysłowości, a człowiekiem co we wzniosłéj duszy, w genialném pojęciu obraz Boga niejako przedstawia? Czémże jest mętne bagno co ni brzegów podsyca, ni wdzięcznie szumi, jeszcze powietrze zgniłym wyziewem zatruwa, obok wspaniałych nurtów rzeki, co kraj zasila i piękność krajobrazu podwaja... Ah tak, na to tło życia które my w sennem odurzeniu niebacznie depcemy, geniusz lub przyjaciel ludzkości rzuca olbrzymie dzieła, lub pomysły dobroczynnych instytucyj. Serce śmiertelnika raz jest samą próżnią, nikczemnością, drugi raz przybytkiem gdzie duch wzniosłości i ogółowego współczucia założył mieszkanie. Myśl ta powinna bydź hasłem młodych pokoleń, dla nich rys życia wielkiego człowieka, jest jak ożywcza rosa co świetne zarody rozwija. Lecz geniusz jest darem natury, naśla-

dować go trudno; pod innym więc względem uważane życie Kanowy, przedstawia wzór przystępniejszy dla ogółu. Zawsze czynny, pracowity, łagodny w obcowaniu, wolny od dumy, chętnie udzielał nauki i pomoc ubogim talentom, chętnie podawał dłonie młodocianéj i chwiejącéj się jeszcze zdolności, słowem wzorowa czystość obyczajów, szlachetność uczuć, czynią Kanowę zaszczytem ludzkości. Ostatnią jego pracą jest piękna gruppa gdzie najwydatniejsza figura wyobraża *Religiją* zwyciężającą. Kanowa i w malarstwie sił doświadczał, ale w obrazach swoich więcéj kolorystą niż dobrym rysownikiem się okazał. Użył on do kilku posągów pewnéj żółtawéj politury która cieniowała jednostajną białość marmuru, zbliżając go do barwy kości słoniowéj. Wynalazek ten powiększał zachwycenie widzów, lecz niezadowolnił znawców.

E.....a Z.:.....a.

NAPISY NA DRZEWACH.

Niewyda się dziwną rzeczą, gdy powiemy, iż drzewa żyjące, jako pomniki historyczne użyte bydź mogą; należy tylko zwrócić uwagę na ich długowieczność, i na sposób, jakim działa w ich wzrastaniu, cudowne i mądre przyrodzenie. Napisy na powierzchni drzew wycięte, pod ochroną warst nowo tworzących się, długie wieki przetrwać mogą; albowiem znamienity genewski badacz przyrodzenia *Decandolle* powiada, iż znaleziono w Indyach drzewa z portugalskimi napisami, które nakreślone bydź musiały przed kilką wieków, a według wszelkiego podobieństwa, zdają się należeć do czasów, w których Portugalia krainą tą zawładnęła. *Adamson* zwiedzając Senegal w 1749 r., widział na wyspach Przylądka Zielonego, mnóstwo baobabów, z wyciętemi literami odległéj dawności. *Tewet* oglądał też same napisy 1555 roku; wtenczas były jeszcze tak wyraźne, że dobrze dawały się wyczytać nazwiska podróżników piętnastego i czternastego wieku. Adamson przekonał się, że te drzewa miały w średnicy około sześciu stóp angielskich, i wniósł, na mocy podań Tewet'a, że wtenczas, kiedy ten ostatni je oglądał, mogły mieć w przecięciu od 3 do 4 stóp téjże miary; przytém wiedząc, że jednoroczny pień baobaba ma średnicę jednego cala, dziesięcioletni jednéj stopy, trzydziestoletni dwóch stóp, Adamson ułożył podobny szereg według tegoż samego wzrostu, i znalazł, że pień baobaba, któregoby średnica stóp 30 wynosiła, miałby nie mniéj jak 5150 lat, a tém samém początek jego sięgałby czasu bliskiego stworzenia ziemi. Tenże badacz przyrodzenia upewnia, iż sam widział baobaby stóp 27 w średnicy mające; według więc tego rachunku, mieć mogły około 4280 lat, a jednak znajdowały się w stanie zupełnie jeszcze kwitnącym. Chociaż wiek taki zdaje się bydź nadzwyczajnie długi, za niepodobny jednak uważanym bydź nie może: zwierzęta z przyjściem swojém na świat, przynoszą już z sobą zarody zniszczenia; w nich nie tworzą się nowe organa, dla zastąpienia dawniejszych, co się zużyły; w roślinach zaś, jak wiemy, rzecz ma się zupełnie inaczéj, u nich kształcą się nowe naczynia, nowe narzędzia, w zamian zużytych; corocznie nowa warsta organów układa się między korą i bielem, a wewnętrzne słoje stopniowo po sobie zamierają; u nich, każdéj wiosny liście świéże, miejsce uwiędłych zastępują. Dla tego to *Boërhave* wyliczając celniejsze różnice roślin od zwierząt, mówi, że w piérwszych organa odradzają się bezprzestannie, w drugich w ciągu całego istnienia jedne tylko trwają; *Hedwig* zaś powiada, że trwałość naczyń w zwierzętach, jest odpowiednia długości ich życia; rośliny zaś posiadają własność ciągłego ich odradzania; z tego wypada, że gdy każde zwierzę stanowi oddzielną całość, rośliny uważane bydź mogą za zbiór tylu odmiennych indywiduów, z ilu osobnych warst się składają. Często widzieć można, że pnie drzew zupełnie wydrążonych, co wiosna zielonym pokrywają się liściem, nowe wydają owoce i tak długie lata żyją. Znany kasztan na górze Etnie pod nazwaniem *Castagno di cento cavalli* od niepamiętnych czasów ma otwór tak szeroki, iż w nim obok siebie dwa wozy przeminąć się mogą; drzewo to dla podróżników dotąd jest celem podziwienia.

Z tego więc cośmy wyżéj powiedzieli wynika, że długowieczność roślin drzewnych za przesadzoną uważana bydź nie może, lecz że raczéj koniecznym jest wypadkiem szczególnéj ich budowy, i właściwego im sposobu życia. Na zatwierdzenie téj prawdy, przytoczymy jeszcze kilka przykładów, za długością ich wieku mówiących. I tak: wiadomo jest, że lipy i dęby do 600, a nawet i 900 lat żyć mogą; siedm wielkich cedrów pozostałych jeszcze na Libanie w r. 1787, kiedy *Labillardier* je oglądał, a które były wymierzone

1574 roku przez *Rauwolfa*, powinny mieć od jednego do dwóch tysięcy lat. W hrabstwie Surrey znajduje się cisowe drzewo tak ogromne, że początek jego odnoszą do czasów Cezara. Dwa drzewa znakomitsze w Europie, tak co do swojéj piękności, jako też wieku, są palmy w Kordubie, na których napisana jest maurytańska z hiszpańskiém tłómaczeniem ballada. W Nowéj Hollandyi ledwie same brzegi są nam znajome; i jeśli tak ogromne drzewa, jak *Eucalyphus globulus* albo *Eustassa heterophylla* wzrastają w miejscach przez Europejczyków opanowanych, to pewna, że w lasach gdzie ani ci ostatni, ani może nawet i tamtejsi mieszkańcy nie powstali, znajdą się drzewa nierównie od nich ogromniejsze, a nadewszystko dawnością je przechodzące.

Lecz żeby postrzeżenia robione nad drzewami mogły bydź prawdziwie pożyteczne, i aby z nich dały się wyciągnąć rzeczywiste wnioski o początku, rozwijaniu się, i wzroście teraźniejszéj roślinności na ziemi, konieczną jest rzeczą przekonać się, azali sposoby używane do ocenienia wieku drzewa, niezostawują jakichkolwiek wątpliwości, i czyli prawdziwych dostarczają faktów. Powszechnie w tym celu służą rośliny dwuliścieniowe (dwukotyledonowe), mające wzrost zewnętrzny, w których corocznie nowa warsta między korą a bielem przybywa; z tego więc wypada, że liczba słojów drzewnych, będzie oznaczała wiek rośliny, i że z tych warst, jak ze zmarszczków, możemy policzyć jéj lata. Mniemaniu jednak temu zaprzeczał berliński professor *Link*, *Duhamel*, a nawet i *Mirbel*; rzecz więc tę należało dokładném rozstrzygnąć doświadczeniem. Professor *Laurel* chciał je zrobić w r. 1748 na dwóch bukach zrąbanych 1756 i 1764 roku. W obu drzewach znaleziono napisy, lecz nie można było dokładnie przeliczyć obwodów drzewnych, z przyczyny, że professor, w miejscu nakreślenia liter na korze, zdjął ją, a potém wyrznął rzeczone napisy; skutkiem tego działania zrobiła się na drzewie ogromna rana, która wypełniając się z trudnością, przeliczenie warst niepodobném uczyniła. Jednakowoż z rozmaitych postrzeżeń późniejszych wyciągnione wnioski, zdają się potwierdzać prawdziwość założenia, iż się corocznie nowa warsta drzewa tworzy; napisy więc na nich wykonane długo trwać mogą, następnie, za ich pomocą, można się porozumiewać z oddaloną przyszłością, i może bydź pewniéj jeszcze, aniżeli za użyciem kamienia lub bronzu; dąb zachowa napis do 500, a baobab do 4000 lat. Rachuba tych współśrodkowych pierścieni, oznaczających roczny przyrost drzewa, może nam dostarczyć ważnych dowodów o dawności wegetacyi na niektórych częściach kuli ziemskiéj, robiąc to podobne do prawdy założenie, iż pewne drzewa wtenczas byt swój wzięły, kiedy niektóre przynajmniéj części ziemi przyszły do teraźniejszego swojego stanu. Dla geologii mianowicie poszukiwania o wieku tych drzew starych, mogłyby się stać pożytecznémi; lecz w tym razie, ważność ich zależną jest od natury warsty ziemnéj, na jakiéj rosną. Widocznie, że te poszukiwania niedostarczą wielkiéj wagi postrzeżeń dla gór pierwiastkowych, albowiem dawność ich daleko byt roślinności poprzedziła; dla pokładów więc nowszéj tylko formacyi, mogą się one stać przydatnémi. Takim sposobem jeżeliby się znalazło drzewo dwu lub trzy tysiączno-letnie, rosnące na pokładzie piaskowca nowego, albo węgla kopalnego, wówczas ono byłoby niejako świadkiem najmniejszéj starości tych formacyj, i stałoby się ważnym faktem do wyjaśnienia dawności nietylko tych osadów, ale i innych im podobnych na rozmaitych punktach kuli ziemskiéj położonych. Z czasem będzie można zrobić postrzeżenia tego rodzaju, nader ważne, w Nowéj Hollandyi, gdzie się znajdują drzewa podobnéj starości, i gdzie już odkryto pokłady wszystkich czasów. Drzewa mniejszego wieku mogą dostarczyć podróżnemu geognoście ważnych dowodów do oznaczenia epoki, w któréj się wydarzyły wulkaniczne wybuchy, lub w jakich powstały nowe warsty napływowéj ziemi. Co się tyczy drzew jednoliścieniowych, mających wzrost wewnętrzny, to jest takich, których objętość wzrasta przybywaniem nowych części wewnątrz ich massy, to rachuba ich wieku daleko jest trudniejsza; wprawdzie ilość pąków rocznych, a ztąd powstająca na pniu liczba kolanek, może bydź niejaką w tym względzie skazówką, lecz że ta, i trudno oznaczyć się daje, i niema tak dowodnéj pewności, jaką znajdujemy we współśrodkowych pierścieniach roślin dwuliścieniowych, przeto do robienia spostrzeżeń, o których mówimy, z korzyścią użyta bydź nie może.

A. Ż.

NOWE DZIEŁO.

Pamiętnik Naukowy. Kraków, w księgotłoczni Stan. Gieszkowskiego. 1838. miesiąc styczeń. Tom III. zeszyt 3, czyli całego zbioru 9ty str. 305—461. (Redaktor i wydawca Lesław Łukaszewicz.)

W tym zeszycie dopełniającym tom trzeci Pamiętnika, następne znajdują się pisma: Oświata Sławian pogańskich, przez Michała Olszewskiego. — Poezye: Ucieczka trzech braci z Azowa, duma ze zbioru pieśni gminnych małoruskich Maksymowicza, przez A. B. Do mego anioła-stróża, przez tegoż. Pieśń wiosenna, Mesihi poety tureckiego, przez J. hr. D. B. Trzy kukułki, przez S. Tęsknota, przez K. Kobiéta, przez Annę Terlecką. O czém marzyć?, przez E. W. Nie myślcie, przez P.— Gawędy stare i obrazy: Kulig, przez K. Wł. W.— Dopełnienie dawnéj bibliografii Polskiéj, opis książek, ktore przez bibliografów polskich wcale niewspomniane lub niedostatecznie są opisane, a mianowicie książki lekarskie, gospodarskie i technologiczne.— Listy o stanie teraźniejszym piśmiennictwa polskiego, obejmujące rozbiór następnych dwóch dzieł: 1) *Życie i przypadki Faustyna Feliksa na Dodoszach Dodosińskiego; przez nieznajomego autora. Wyd. z rękop. E. Raczyńskiego.* Wrocław 1838, tomów dwa. O dziełku tém recenzent daje zdanie: „Romans ten policzyć można do małéj liczby pism tego rodzaju w naszym języku, które pod każdym względem potrafią zadowolnić czytelnika. Nie jest to płaczliwa legenda dwojga kochanków, ani egzaltowany obraz namiętności,—lecz jest to tylko opis życia Faustyna Feliksa Dodosińskiego, żyjącego w połowie XVIII stulecia. Osoba ta jest bezwątpienia zmyśloną przez autora, albowiem miał on na celu, o ile nam się zdaje, rzucić rys prywatnego życia szlachty polskiéj, w tym czasie jéj domowego nierządu i ubóstwa, wyzierającego z tłumu postrojonych dworzan,— a prowadząc swojego bohatéra od stopnia kalafaktora szkoły w Łowiczu aż do stopnia starosty, umiał w każdém położeniu jego schwycić dokładnie i z dowcipem otaczające go przedmioty." Następnie kréśli treść romansu i obszerne umieszcza wyjątki; kończy zaś uwagą, iż „to tylko można zarzucić, że w kilku miejscach daje się spostrzegać naśladownictwo i naciąganie wypadków. I tak: charakter podstoliny jest ten sam jak charakter córki Gillenstierny w Arwedzie Van-der-Velda, a wprowadzenie Dodosińskiego do lasu dla dawania ślubu jest naciągniętém. Para jednak błędów podobnych nie może bynajmniéj wpływać na zmianę zdania, jakie na początku za wydawcą powtorzyliśmy." — 2) *Literatura i krytyka; pisma M. Gr.*, Wilno 1837. Recenzent pan A. K. oświadcza iż „praca M. Grabowskiego ze wszech miar godna jest uwagi, a sama przedmowa i myśl autora o krytyce, za dewizę umieszczona, nader korzystne o jego chęciach i dążności daje wyobrażenie. Ma autor swoje pojęcia i zasady obszernie wyrozumowane, pojmuje siebie w zupełności, ma więc systemat; jest na stanowisku stałém, z którego też wszystkie ważne pytania swego przedmiotu dotyczące stanowczo rozstrzyga. Niepodobna nam wszakże zgodzić się z nim w wielu punktach, będziemy się więc starali, idąc rozumowaniem na rozumowanie, wykazać sumiennie wszystko, cokolwiek błędnego w piśmie autora dostrzegliśmy." I tak: recenzent koleją przechodzi niektóre zdania autora, i wytyka w czém na nie zgodzić się nie może, a mianowicie co do definicyi natury i źrzódła poezyi, co do poezyi Rzymian, poezyi narodowéj, co do elementu poezyi ukraińskiéj, i zdania o epopei. Dodaje nakoniec że styl Grabowskiego: „zaleca się jakąś szczerością ujmującą i jest obok tego piękny i żywy. Autor niema najmniejszéj zarozumiałości, tłumaczy się ze wszystkiego obszernie i szczérze; zalety szacowne i rzadkie. Napotkaliśmy gdzie niegdzie wyrazy żywcem prawie z rossyjskiego języka wzięte..."

Zeszyt kończy się bibliografiją czyli wyliczeniem 30 nowych książek polskich.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

W trzecim zeszycie *Czasopis'u Czeskiego Museum* 1837 r. jest wiadomość o Pieśniach ludu Polskiego i Rusi, zebranych przez Kaz. Wład. Wojcickiego, podana przez uczonego J. Szafarzyka w tych słowach:

„Mając jeden tylko tom w ręku, téj nowéj zbierki polskich narodnych pieśni, znanego wydawcy przysłów i innych dzieł p. Wojcickiego, którymi literaturę domową zbogacił, możemy już przecię z piérwszego tomu z zupełném przeświadczeniem sąd swój wydać, że tak wydawca (P. Kaczanowski, którego nakładem dzieło to wyszło) jak zbieracz, swoim

zobowiązaniom w prospekcie wiernie odpowiedzieli. Zbiór ten nie jest tak bogaty, jak serbski i ruski, ale nie jest to wina zbierającego te pomniki jak raczéj brakowi w Polsce takowych przypisać należy: wszakże i zbiór ten znaczny naukom użytek przyniesie. Badacz dziejów i starożytności słowiańskich, znajdzie tu nie jednę myśl starą która się rozpromieniła po szerokich dziedzinach słowiańszczyzny: nie jednę pieśń, którą z małą różnicą znaleźć można u pobratymczych pokoleń. P. Wojcicki przyłączył na końcu tego dzieła niektóre pieśni czeskie, słowiańskie i serbskie dla porównania z polskimi. Druk i papier dobry: wydanie dzieła tak piękne (kràsné) że pomiędzy wydanemi zbiorami słowiańskich narodnych pieśni, jest jedném z najozdobniejszych.

W Dzienniku Ministeryum Oświecenia Publicznego wydawanym w Petersburgu, w zeszycie za miesiąc Listopad 1837 r. znajdują się między innémi: Rzecz o znajomości Azyi przez Europejczyków, czytana na posiedzeniu publiczném uniwersytetu Kazańskiego, przez Józefa Kowalewskiego professora zwyczajnego. Autor, niegdyś uczeń uniwersytetu wileńskiego, jest tłumaczem z greckiego na polski dzieła Longina o Górności (Wilno 1823), wydał także objaśnienia polskie do piérwszych ksiąg Przeobrażeń Owidyusza, (Wilno 1823), tudzież Chrestomatyą Mongolską (Kazań 1837), któréj w r. b. Akademia nauk petersburska przyznała nagrodę z funduszu hr. Demidowa.— Rys najważniejszych astronomicznych i geodezycznych sposobów, służących do oznaczenia figury ziemi, rzecz czytana na posiedzeniu publiczném uniwersytetu charkowskiego przez Antoniego Szahina professora astronomii w tymże uniwersytecie. P. Szahin był dawniéj adjunktem w uniwersytecie wileńskim i wydał dwa dzieła w języku polskim: *Geodezyą i Miernictwo*, w Wilnie 1829.

WENECYA.

(Dokończenie.)

Plac świętego Marka zdobią okazałe budowle *Procuratie-Nuove* i *Procuratie-Vechie*, w których mieszczą się władze rządowe; służą też one za pomieszkanie dla wice-króla i innych członków rodziny cesarskiéj, podczas ich pobytu w Wenecyi. Na Piazetta wznosi się pałac niegdyś dożów, *Palazzo-Ducale*, gmach ogromny z mnóstwem ozdób architektonicznych, więcéj atoli na uwagę zasługujący przez arcydzieła Tycyana, Tintoreta, Pawła Veronese i innych wielkich malarzów szkoły weneckiéj, które się tu zachowują. Na wspaniałym krużganku znanym pod imieniem „wschodów olbrzymich" odbywał się obrzęd wyniesienia doży na tron. „Most westchnień", *ponte dei sospiri*, łączy pałac z drugim pięknym gmachem, w którym się znajdowały sławne więzienia inkwizycyi weneckiéj. Przez ten most szli winowajcy prosto z pałacu dożów, gdzie zapadał wyrok ich uwięzienia. Most zbudowany nad kanałem bardzo wysoko, między drugim piętrem obu gmachów, stanowi krytą galleryą. Mennica *(la zecca)*, zbudowana jeszcze w XVI wieku, i najbogatsza podówczas, dziś jeszcze jest najwspanialszym tego rodzaju gmachem. Arsenał morski, opiewany przez wielkiego Danta, niegdyś jeden z cudów Wenecyi, dziś nawet chociaż się w nim nie budują i nieuzbrajają ogromne floty, zajmuje piérwsze miejsce w rzędzie arsenałów całéj Europy. Ma obwodu trzy mile; składa się z kilku wysp, pomiędzy któremi przepływają okręty piérwszego rzędu; opasany wysokim i mocnym wałem z basztami i bateryami, dwa tylko ma wnijścia, od morza i od strony miasta; słowem stanowi oddzielną fortecę. Przed mostem marmurowym, który łączy arsenał z miastem, postawione są dwa kolossalne lwy z marmuru, wywiezione z Aten przez admirała Morosini. W arsenale zachowują się: tak nazwany hełm Attyli i uzbrojenie jego konia; broń rycerska krzyżowników weneckich; chorągwie w wielu epokach przez Wenecyan na Turkach zdobyte; oręż Henryka IV darowany przez niego Wenecyi; tutaj wznosi się także pomnik ostatniego wielkiego marynarza weneckiego, admirała Emmo, jedno z najprzedniejszych dzieł Kanowy. Jeszcze w XVI wieku liczył ten arsenał 16,000 robotników i 30,000 majtków. Dochody weneckiego kraju poświęcone są wyłącznie na utrzymanie marynarki. Oprócz morskiego korpusu kadetów i szkoły marynarki handlowéj, znajdują się w tém mieście następujące zakłady naukowe: liceum z ogrodem botanicznym, seminaryum, wydział cesarskiego instytutu umiejętności i sztuk; ateneum weneckie, czyli połączenie dawniejszych towarzystw naukowych weneckich, i akademia sztuk pięknych, założona przez hrabiego Cicognara. W klasztorze Frari, w dwóchset pokojach mieszczą się dawne archiwa rzeczypospolitéj. Część archiwum Rady Dziesięciu spłonęła w 1508 roku. Wiele kościołów



(MOST WESTCHNIEŃ W WENECYI.)

w Wenecyi zasługuje na uwagę pod względem ich starożytności, wspomnień historycznych, i sztuki. Kościół świętego Zacharyasza, zbudowany w początkach IX wieku, przez Leona III cesarza byzantyńskiego, jest pomnikiem dawnéj zawisłości Wenecyi od carogrodzkiego tronu. Kościoł śś. Jana i Pawła przypomina swoją architekturą i oknami różnobarwnemi gotyckie kościoły katedralne ze średnich wieków: tu się znajdują wspaniałe nagrobki wielu sławnych ludzi. Liczne kościoły dają podwójne świadectwo bogactwa i pobożności Wenecyan; malowidła w nich po większéj części doskonałe. Domy rodzin arystokratycznych w Wenecyi noszą nazwisko pałaców, *palazzo*, i starożytnym przepychem, tudzież architekturą godnie nazwisku swemu odpowiadają; większa ich część zewnątrz i wewnątrz wyłożona marmurem. Najcelniejszy teatr wenecki zwany „Fenix" *la Fenice*, mieści do 3,000 widzów. Za pomocą mostu, spuszczanego na przyległe podwórze, scena może bydź znacznie powiększona. Urządzone tu są duże rezerwoary wody dla bezpieczeństwa od ognia; służą też one na przedstawianie w teatrze fontann, które biją aż do samego sufitu. Teatr ten, ostatni znakomity utwór architektury weneckiéj, zbudował na lat kilka przed upadkiem rzeczypospolitéj, nakładem towarzystwa przyjaciół sztuki dramatycznéj, architekt Antonio Selva. Przyległe Wenecyi wyspy stanowią niejako jéj przedmieścia, a dwie najbliższe wchodzą w skład samego miasta. Niewielka wyspa ś. Łazarza słynie klasztorem ormiańskim, drukarnią i szkołą, do któréj przybywają na naukę Ormianie katolicy z głębi Azyi.

W Wenecyi zwykle zimę przepędza wicekról; znajduje się tu sąd apellacyjny kraju weneckiego, i austryacki zarząd morski. Mieszka tutaj patryarcha katolicki, który się przeniósł do Wenecyi w r. 1451 z Grado, miasteczka podupadłego. Ormianie mają w tém mieście swego arcybiskupa, a Grecy biskupa i bardzo piękny kościół ś. Jerzego. Wenecya liczy mieszkańców 103,000; obwód zaś wenecki w roku 1825 zawierał 240,000 dusz.

w WARSZAWIE, w DRUKARNI J. GLÜCKSBERGA, KSIĘGARZA SZKÓŁ PUBL., ULICA MIODOWA N. 482.